



[fragment książki](#)

## Zapalniczka

Co jest miłsze: ślub czy rozwód? Czy widzieliście kiedyś kobietę płaczącą ze szczęścia, podskakującą w górę, rzucającą się wszystkim wkoło, bez pominięcia przypadkowych przechodniów, na szyję, wiwatującą wszystkimi kończynami w stronę nieba, dziękującą rodzicom i ciotce z Chicago za wsparcie? Tak? To pewnie kobieta ta wygrała właśnie Wimbledon lub złoty medal na mistrzostwach Europy w sprincie na 400 metrów. Podskakującą ze szczęścia kobietę widziałam też kiedyś we Frankfurcie w kawiarni po tym, jak domknęła jakąś maklerską transakcję wartą miliony. Postawiła mi butelkę Cremant de Bourgogne, choć nie znałyśmy się, ale akurat siedziałam przy stoliku obok, samotna i czytająca książkę, co zawsze wzbudza w ludziach empatię. Biedna. Nie dość, że sama, to jeszcze musi przeczytać książkę. Poza tymi wyjątkami promieniejące ulgą, buchające optymizmem, ciekawością kosmosu, chęcią harcy, swawoli i tańców na łące pełnej chabrów i maków kobiety tak przepelnione szczęściem, że strzelały im staniki, a dzinsy pruły się pod wpływem nabrzmiałej euforii widywałam wieczorami po ostatecznej rozprawie rozwodowej. W drodze do urzę-

du stanu cywilnego lub po piętnastej rocznicy współżycia rządziej tak się sprawy miały. Raz nawet poszłam na spacer ze świeżo rozwiedzioną koleżanką, elegancką panią po pięćdziesiątce, opanowaną prezeską małej firmy, kobietą, która potrafi wyrecytować zasadę podatkową dotyczącą samochodu służbowego używanego prywatnie i składki na ZUS, która to kobieta od miesiąca była rozwódką. Umówiliśmy się w Łazienkach Królewskich, choć była późna jesień. Pewnie samotne ciemne wieczory ją dołują i chce się wypłakać. Teraz, kiedy widzi puste krzesło przy stole, pustą połowę szafy, debilne propozycje śmiejące się z Tindera, smętną pojedynczą szczoteczkę do zębów, teraz, gdy nie ma dla kogo gotować swoich pachnących rozmarynem kotlecików jagnięcych, teraz chce jej się wybeczeć, że popełniła błąd. Nie daj Boże zaproponuje mi wspólny wyjazd w podróż do Tajlandii, a ja nie mam urlopu. Tymczasem koleżanka tryskała energią, powiedziała, że wreszcie wychodzi z domu, uwielbia spacerować po zmroku, przygarnie psa ze schroniska, zaczęła działać w opozycji, po nocach maluje graffiti, w weekend pomaga w hospicjum domowym, bo ma wreszcie luz. Byłam zbita z tropu, naprawdę nie wiedziałam, co powiedzieć, by ją pocieszyć, szykowałam się na smarki i opowieści o głupim terapeutcie, który szuka problemów w jej dzieciństwie, a konkretnie w ojcu, który był inżynierem i nie karmił jej w nocy, bo budował most w Iraku. Milczałam wspierająco, ale nie było nic do wspierania prócz funduszu Muzeum Łazienki Królewskie. Przystanęliśmy nieopodal Świątyni Egipskiej. Koleżanka rozwódka, wyciągając z torebki srebrną zapalniczkę, by zapalić cienkiego chesterfielda, spytała mnie:

– Zapalisz?

– Przecież wiesz, że nie palę. Niegdy nie paliłam, nawet w liceum.

– I słusznie. Ja też rzucam.

Po czym zamachnęła się do tyłu i do wody wyrzuciła srebrną zapalniczkę Duponta.

Spodobało jej się rzucanie męża, zapalniczki, pewnie zaraz wyrzuci pióro, które podarowałam jej na pięćdziesiąte urodziny. Może wróć tu jutro rano i zanurkuje – zapalniczka warta pewnie z tysiąc złotych. Prezent od byłego? Uspokoila mnie, że zrywa po prostu z uzależnieniami. Mąż i papierosy ją wyniszczali, ale pióro ode mnie jej nie ogranicza. Uff.

Jako niepoprawna pesymistka bardzo pragnę cieszyć się radością rozwiedzionych kobiet – no bo zrywajcie kajdany niewolnice i w ogóle. Nie liczcie tylko na to, że teraz otoczą was miłe, delikatne, solidarne kobiety, które nie będą na siłę wtłaczały was w ograniczające role. Choć kobiety nie stosują wobec siebie typowo męskich form kontroli – zakaz pracy, zakaz życia towarzyskiego i banały typu bicie czy wieczna przemoc słowna w rodzaju „jaka z ciebie zonamatka” – to kobiety też gotują kobietom okrutny los. Bądź pewna, że każda kobieta ma na ciebie inny plan, niż ty masz na siebie, i albo wyrazi go wprost, albo będzie prychała złośliwie pod nosem – co prawda cicho, ale dostatecznie głośno, byś usłyszała. Ostatnio szłam aleją Piłsudskiego w Gdyni. Zobaczyłam, że boisko piłkarskie zarasta wysokimi chwastami. Podchodzę do dwóch pań wyprowadzających jamniczki. Tubylczynie, więc pytam: „A co tu się stało? Zamknięte?”. Panie informują: „Ktoś odzyskał. Niby Szczurek (prezydent Gdyni) się procesuje, ale po co? Za nasze pieniądze. I tak

przegra. Pewnie gastronomię tu postawi nowy właściciel. Żeby kobiety z dziećmi przychodziły i pieniądze wydawały. W domu gotować im się nie chce”. Rozwódka? Albo ma być w depresji, albo ma być ryczącą pięćdziesiątką, niewyżytą, szukającą szybkiego seksu w sieci, albo wyrodną matką, albo dziwką, która potem ma jeszcze dwóch mężów, albo pazerną korpokrową uciekającą w pracę, albo przynajmniej pasożytem, który zamiast siedzieć w domu, szlaja się po mieście, próbuje pysznych potraw (nie potrafi gotować), spotyka się w knajpach z ciekawymi ludźmi (dziwka) tudzież, jeśli ją na to stać, podróżuje po świecie (seksurystka). Najgorsze, co może się stać, to jeśli rozwódka zacznie regularnie spotykać się i sypiać z młodszym. Szeptando ruszy: „Zdesperowana, pewnie musi mu płacić. Może nie gotówką, ale wiesz, on ma u niej kolacyjki, darmowe wakacje”. Ulga po wyrzuconej za plecy zapalniczce bywa krótka.

Na pewno nie wszystkie macie odwagę, by się rozwieść. Być może boicie się, bo wiecie, że nie tylko mężowie, ale i inne kobiety bywają wrogami kobiet?

Mogą Cię także zainteresować:



Sprawdź nasze [NOWOŚCI](#)

Zapraszamy na [wielkalitera.pl](http://wielkalitera.pl)